



PROMOCJE KSIĄŻEK O BŁĄŻEJOWICACH DOLNYCH I SMOLARNI

Dzieje dwóch górnośląskich wsi

Dwie kolejne miejscowości na ziemi prudnickiej doczekały się swoich monografii – Błażejowice Dolne i Smolarnia. Obie są dziełem członków Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego z Niemiec i z Polski.

ANDRZEJ DEREŃ

Promocje opracowań zorganizowano w kolejnych dwóch dniach – 18 (w Błażejowicach) i 19 czerwca (w Smolarni). Obie poprzedzone zostały prelekcją przewodniczącego komisji Ralpha Wrobla na temat organizacji i kierunku jej rozwoju. Komisja chce się szeroko otworzyć na sympatyków dziejów ziemi prudnickiej z Polski. Do sprawy wrócimy.

W spotkaniach wzięli udział m.in. przedstawiciele władz samorządowych – w Błażejowicach byli: starosta prudnicki Radosław Roszkowski z zastępcą Józefem Skibą, burmistrz Głogówka Andrzej Kałamarz oraz były wójt gminy Walce Piotr Miczka, a w Smolarni wójt gminy Strzelecki Bronisław Kurpiela oraz radni. Były władze sołeckie, przedstawiciele Kościoła, mniejszości niemieckiej (również w roli współorganizatora), Lokalnej Grupy Działania Partnerstwo Borów Niemodlińskich (w Smolarni), a przede wszystkim mieszkańcy obu miejscowości i sympatycy lokalnych dziejów z całej ziemi prudnickiej. W obu miejscach sale wypełniły się po brzegi, w Błażejowicach była to sala w byłej szkole, a w Smolarni wnętrza restauracji „Omega”.

W tej ostatniej miejscowości, głównie za sprawą Ralpha Wrobla, wielokrotnie pojawiały się hasła ziemi prudnickiej, powiatu prudnickiego (w obu językach), przypominając że Komisja Historyczna działa na terenie ziemi prudnickiej, która nie jest tożsama z granicami obecnego powiatu prudnickiego, stąd właśnie zainteresowanie m.in. Smolarnią, która od 1956 r. (z przerwą) jest w powiecie krapkowskim.

Błażejowice

- Niewiele wsi nie tylko na Opolszczyźnie może poszczycić się posiadaniem tak dobrej, gruntownej monografii – mówiła podczas spotkania w Błażejowicach Barbara Grzegorzczak, podkreślając to, iż Smarzły w dużym zakresie korzystał ze źródeł dostępnych wyłącznie w archiwach. Była dyrektor głogóweckiego muzeum zwróciła również uwagę na fatalną obecnie nazwę miejscowości w

języku polskim, która wprost odnosi się do nazwy niemieckiej wprowadzonej w czasach nazistowskich (pisał o tym): Niederblasien – Błażejowice Dolne, choć właściwa nazwa niemiecka to Blaschewitz, a więc powinno być Błażejowice bez „Dolne”.

Jak zauważył sam autor Błażejowice wydają się być miejscowością historycznie trudną do opisaną. We wsi nie było kościoła, miejscowość nie była częścią dóbr kościelnych i nigdy nie pełniła znaczącej roli administracyjnej. A jednak...

Smarzły z benedyktyńską dokładnością rozpracowuje kolejne wydarzenia w dziejach miejscowości. Oto dowiadujemy się z niej, że nazwa wsi pochodzi od imienia Blasiusa, Błażeja lub Błażeja, przypuszczalnie założyciela miejscowości. Autor wskazuje, że siedziba mogła znajdować na późniejszym obszarze dworskim w południowej części wsi. Średniowieczne i nowożytnie Błażejowice przechodziły w ręce kolejnych rodów rycerskich Bessów (Bies), Lassotów. Pochodzący z tego ostatniego roku Nicolaus Lassota von Steblau objął ważną funkcję kanclerza księstw opolskiego i raciborskiego, uzyskał pozwolenie na budowę siedziby (drewnianej) w Błażejowicach, a nawet prawo warzenia tam piwa (złamanie prawa mili

- monopolu miasta na sprzedaż trunku w okolicznych wsiach). Od tego czasu Nicolaus uzupełnia swoje nazwisko o przydomek „auf Blaschewitz/na Błażejowicach”, co może wskazywać na przeniesienie siedziby szlachy do Błażejowic.

Smarzły zgrabnie biegnie po kolejnych wątkach dziejów miejscowości, z każdym wiekiem (co zrozumiałe) coraz dokładniej. Cenzurą czasową nie jest już rok 1945. Autor płynnie przechodzi do czasów Polski i doprowadza czytelnika do współczesności. Łącznikiem jest nie tylko sama lokacja, ale mieszkańcy, którzy po wojnie zostali na ojcowiznie. Przy okazji plebiscytu i powstań śląskich (Smarzły określa ten okres mianem wojny domowej) autor, pisze że propolscy Górnoślązacy otrzymali „pokaźną pomoc wojskową i organizacyjną ze strony Polski”, z kolei proniemieccy Górnoślązacy organizowali z pomocą rodaków z innych części Niemiec „rozpacziwą walkę o obronę ojczyzny”. 210 mieszkańców Błażejowic opowiedziało się plebiscytem za Niemcami, a 14 za Polską. Z kolei dopiero od 1990 r. „w świetle prawa międzynarodowego” Błażejowice stały się prawnie częścią Polski. To spostrzeżenia, które byłyby przedmiotem krytyki większości



Przodkowie Andresa Smarzłego pochodzą z Błażejowic Dolnych, stąd jego szczególne zainteresowanie przeszłością tej miejscowości.

czemu osoby związane rodzinnie z Błażejowicami bez trudu odnajdą informacje o sobie i swoich przodkach.

- Chronicie nieliczne już pomniki i symbole lat minionych, pielęgnujcie naszą kulturę i tradycję górnośląską, a także pamiętajcie o tych, którzy kiedyś tutaj żyli i pracowali – apelował na koniec swojej prelekcji w Błażejowicach Andreas Smarzły.

Smolarnia

Trudno uwierzyć, że prawie 300-stronnicowa książka o Smolarni wyszła spod ręki młodego, 27-letniego Roberta Hellfeiera. Bogato ilustrowana i udokumentowana kilkuset przypisami robi wrażenie. Podobnie jak Smarzły autor ze Smolarni rozpracowuje na czynniki pierwsze dzieje wsi. Oto na przykład dowiadujemy się, jak wyglądał proces produkcji smoły (smolarz jest znakiem wsi). Hellfeier pisze o niezrealizowanych planach budowy linii kolejowej do lub przez Smolarnię. Według jednej z wersji miała być ona doprowadzona do papierni, która miała stanąć przy drodze z Prudnika do Opola. Mieszkaniec Smolarni okres plebiscytu i powstań śląskich opisuje dokładnie (poświęca mu kilka stron), ale powstrzymuje się od ocen. Cenne informacje dotyczą okresu II wojny światowej (we wsi był obóz jeniecki dla Brytyjczyków, obok wsi doszło do lotniczych katastrof z udziałem amerykańskich bombowców). Precyzyjnie opisane są wydarzenia we wsi związane z wkroczeniem żołnierzy Armii Czerwonej (ci zabili kilku schwytanych we wsi żołnierzy niemieckich). Wieś ostrzeliwana była i bombardowana przez radzieckie lotnictwo (podobnie było w Błażejowicach). Dzięki temu, że mieszkańcy posługiwali się gwarą, byli w stanie porozumieć się z wkraczającymi Sowietami (według relacji część wkraczających żołnierzy doskonale mówiła po niemiecku). „Wyzwolenie” było równoznaczne z przemocą – szabrem, konfiskatami i gwałtami, ale Hellfeier podkreśla, opiera-

jąc się na wspomnieniach mieszkańców, że „nie wszystkich żołnierzy można porównywać i opisywać jednakowo”. Zresztą cennie losy miejscowej, śląskiej ludności opisała cytowana przez Hellfeiera mieszkanka Łącznika (tłum.): „Niemcy byli dobrzy, Rosjanie byli dobrzy, Polacy byli dobrzy. Ale też Niemcy byli świnie, Rosjanie świnie i Polacy świnie. Bo byli i lepsi, i gorsi, każdy był inny.”

Wrażenie robią fragmenty wywiadów z mieszkańcami przytoczone w gwarze śląskiej, czyli tak, jak faktycznie były wypowiedziane. Autor dodatkowo podawał ich odpowiednik – w przypisach – w literackim języku polskim.

Na kartach książki w wielu miejscach dało się odczuć ducha nieżyjącego już Eryka Murlowskiego. Hellfeier wielokrotnie powołuje się na niego i tak też było podczas promocji książki w Smolarni.

Obie książki powinny obowiązkowo znaleźć się w bibliotekach miłośników ziemi prudnickiej, również jeśli niekoniecznie interesują nas Błażejowice lub Smolarnia. W ich dziejach przejawia się schemat wydarzeń, które były udziałem wszystkich innych miejscowości na Śląsku.

Dodajmy, że autorzy obu publikacji korzystali z artykułów, które ukazały się w „Ziemi Prudnickiej” i „Tygodniku Prudnickim”. Dodatkowo Robert Hellfeier korzystał z zasobów archiwalnych naszej redakcji. □

KSIAŻKI DOSTĘPNE

Książkę o Błażejowicach Dolnych można zamówić pisząc do autora: Andreas.Smarzly@hkknos.de (40 zł + koszty przesyłki) lub kupić w domu państwa Krzysztofa i Agnieszki Jenek (Błażejowice 4), kontakt: jenekk@poczta.fm, tel. 77 437 24 56.

Publikacja o Smolarni jest bezpłatna. Część nakładu znajduje się w Urzędzie Gminy w Strzeleckach i tam też można ją pozyskać. □



Daniel Podobiński z Lokalnej Grupy Działania Borów Niemodlińskich rozmawia z Robertem Hellfeierem. Na stole obok książki o Smolarni leży publikacja o Chrzelicach autorstwa Eryka Murlowskiego.

polskich historyków. Zdaniem autora niniejszego artykułu są to kwestie tak rozbieżnie interpretowane przez polskich i niemieckich historyków, iż na tę chwilę nie da się ustalić wspólnego mianownika i jedynym rozwiązaniem jest przytaczanie obu punktów widzenia dla zachowania obiektywizmu, albo powstrzymanie się do oceny jednoznacznie wskazującej kto był ofiarą, a kto agresorem (dotyczy plebiscytu i walk o Górny Śląsk w latach 1919-1921).

Ogromną zaletą publikacji jest to, że napisana została w dwóch językach: polskim i niemieckim, co ciekawe w ten sposób, że jeden język znajduje się na stronach parzystych, a drugi nieparzystych. Posiada również rejestr nazwisk, dzięki



Promocje książek cieszyły się sporym zainteresowaniem przyszłych czytelników. Na fotografii spotkanie w Smolarni.

ANDRZEJ DEREŃ (3)